

List otwarty do Polityków, Mediów i do Społeczeństwa polskiego.

Polityczna eutanazja Polskiej Turystyki w dobie COVID-19

Szanowni Państwo,

Kiedy w lutym 2020 pojawiła się groźba pandemii, kolejne rządy świata zaczęły podejmować drastyczne kroki, aby zaradzić konsekwencjom globalnej choroby. Do tej pory, w ciągu ostatnich 100 lat nie mierzyliśmy się z takim zjawiskiem. Jednak od czasów „hiszpanki” świat bardzo się zmienił. Stał się globalną wioską, z miliardami ludzi przemieszczających się ludzi, rozwojem technologii i szeroko pojętym nowym światem konsumpcji. Zatem i problem stał się nieprawdopodobnie większy i poważniejszy od tego sprzed wielu lat.

Rządy świata stanęły przed potężnym wyzwaniem. Jedne kraje poradziły sobie lepiej inne gorzej. Nikt nie miał doświadczenia jak w tej sytuacji działać. Rozumiemy to ze wszech miar. Nikt z nas, nie kontestował i nie kontestuje zagrożenia. Pojedyncze przypadki osób popularyzujących spiskowe teorie są tak marginalne, że nie ma sobie co nimi zawracać głowy. W naszym kraju, dość szybko, podjęto decyzje o lockdownie. Nasz Rząd miał przygotowane i rozpisane w Konstytucji narzędzia do szybkich działań. Stan klęski żywiołowej był i pozostaje najlepszym, ponad wszystkimi innymi, narzędziem. Jednak z niezrozumiałych społecznie powodów, nie posłużono się takim rozwiązaniem. Nie dość, że wprowadzenie stanu klęski żywiołowej dałoby szansę rządowi wprowadzać rozwiązania blokujące rozprzestrzenianie się choroby w sposób szybki i skuteczny: choćby przez rozporządzenia, z jednoczesnym ominięciem długotrwałych procesów legislacyjnych wprowadzających pomocowe dla gospodarki kraju rozwiązania, to przedsiębiorcy, napędzający gospodarkę, każdy, od jednoosobowych działalności gospodarczych po rynkowych gigantów, w obliczu strat powodowanych zamknięciem gospodarki, miałby szansę domagać się odszkodowań za utracone korzyści i poniesione straty. Można by rzec, że społeczeństwo nie będące przedsiębiorcami mogłoby poczuć się pominięte. Ale to tylko pozorne wrażenie, bo to pracodawcy zatrudniają swoje kadry i po szybkiej ścieżce do odszkodowań byłyby też pieniądze na ich utrzymanie. Odszkodowania, bez cienia wątpliwości, obciążłyby i nadszarpnęły NASZ, wszystkich Polaków i Polek, budżet państwa. Ale to my, społeczeństwo, na ten budżet łozymy w setkach podatków i para-podatków, składek, opłat koncesyjnych, opłat skarbowych, akcyz, dopłat itd. To nasze pieniądze, którymi rząd tylko zarządza, przy czym każdy z nich tylko przez jakiś czas, bo wymiana polityczna w demokracji to oczywistość, a przynajmniej powinna oczywistością być. Gdy zdarza się sytuacja katastrofy, szczególnie na taką skalę, rządy świata winne są nam, społeczeństwom, dysponować budżetem w taki sposób, aby w jak najszerzej skali załagodzić jej skutkom. To, wbrew słowom Prezydenta z orędzia po zaprzysiężeniu, czas na zatrzymanie państwowych planów inwestycyjnych jak choćby budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego (i tak bezsensowna w sytuacji lockdownu), przekop Mierzei Wiślanej czy nawet, choć to bolesne, rozwoju dróg, planowanych remontów (z wyjątkiem tych krytycznych). To czas na zmniejszenie finansowania i zakupów dla wojska, likwidacja niepotrzebnych na tę chwilę oddziałów WOT, zmniejszanie i odbiurokratyzowanie administracji i wiele innych. To są wyrzeczenia społeczne, na które społeczeństwo się zgodzi, widząc dramatyczną sytuację. I odwrotnie, to czas na dofinansowanie w skali potężnej Służby Zdrowia, zakupów środków ochrony osobistej z dofinansowaniem 99% przez Państwo i ich szeroka dystrybucja. Jest to też czas na wypłaty odszkodowań dla społeczeństwa, które nie winne przecież pandemii nie może ponosić



odpowiedzialności i kosztów onej wyłącznie z własnej kieszeni. Po to demokratycznie stworzyliśmy Skarb Państwa, aby rząd w reakcji na zagrożenie z niego realizował zobowiązania dla obywateli, szczególnie gdy dotyka nas np. epidemia czy inna katastrofa.

To o czym piszę, to nie mrzonka ani nie idealizm. To są najboleśniejse realia. Rząd raczył o tym zapomnieć. W zamian zaferował w oparciu o kulawe ustawy epidemiczne i jeszcze kulawsze pomocowe ustawy Covidowe, rozwiązania urągające nie tylko demokracji, ale i zdrowemu rozsądkowi. To aberracja racji stanu! I dlatego rząd RP na co dzień spotyka się z wymowną krytyką nieprawdopodobnie zirytowanych obywateli, a przynajmniej ich świadomej części. Prowadzone dotąd pseudo-konsultacje społeczne, tu odniosę się już bezpośrednio do turystyki, w ciągu 5 miesięcy sprowadziły się tylko do edukowania polityków, przez nas - ekspertów rynkowych i wyjaśniania na czym polega trudna specyfika branży. Aspekty pomocowe wdrażane przez rząd i parlament są odrealnione, nie nawiązują do prawdziwych strat gospodarki, są po wielokroć irracjonalne. Są, niestety, efektem ignorancji i indolencji polityków, którzy do tej pory nie mieli do czynienia ani z właściwą gospodarką, a już na pewno nie z gospodarką rażoną katastrofalnie pandemią.

Od połowy marca trwają spotkania organizacji branżowych turystyki z przedstawicielami Ministerstwa Rozwoju, panią Premier Jadwigą Emilewicz, panem Ministrem Andrzejem Gut-Mostowym, dyrektorami i przedstawicielami Departamentu Turystyki. Nie byłyby potrzebne, gdyby został wprowadzony stan klęski żywiołowej. A tak odbyły się już dziesiątki takich spotkań, przedstawialiśmy postulaty i propozycje rozwiązań wsparcia, najbardziej rażonego, sektora gospodarki jakim jest turystyka. Byliśmy po wielokroć zdęgowani ostracyzmem i brakiem zrozumienia ze strony rządowej. Cały ten, długotrwały, proces konsultacji i rozmów, w relatywnie normalnych uwarunkowaniach koniunkturalnych byłby właściwy, lecz w dobie coronavirusa stał się dramatycznie bezsensowny, a to właśnie z racji potrzeby rynkowej szybkiej, natychmiastowej reakcji.

W kwietniu wdrożono ustawy pomocowe, Covidowe, tzw. Tarcze. Wszystkie 4 z nich okazały się niedopracowane, nieuczciwe, oparte na totalnym braku wiedzy a nawet skrajnej ignorancji, niedemokratyczne, łamiące porozumienia również z KE i prawo UE, wykluczające a zatem niekonstytucyjne, słowem złe. Powzięte kryteria spadków o 15% (PFR) czy 30% w innych przypadkach celem udzielenia wsparcia finansowego to jeden z takich kolosalnych błędów tych ustaw. 30% spadku w przypadku 95% przedsiębiorców to koniunkturalna fluktuacja. Wiele z branż zanotowało spadki ponad 80%, a ogrom wielu milionów obywateli Polski nawet 100%. Rozdawianictwu gargantuicznych środków publicznych dla mało i średnio poszkodowanych towarzyszyła narastająca społeczna irytacja tych, którzy będąc małymi podmiotami, poszkodowanymi w 80% i więcej, nie otrzymali żadnej lub tylko skrawkową pomoc. Wsparcie, które jednak dotarło do nielicznych, to minimum socjalne na zakupy żywności, bo na utrzymanie zatrudnienia, na oddalenie wizji bankructwa, na ponoszenie stałych, comiesięcznych kosztów utrzymania firm i pracowników, już nie wystarczyło. A takie branże jak turystyka nadal nie są w stanie zrestartować. Dobrą paralelę będzie tonący Titanic – szalupy przygotowano tylko dla nielicznych i najbogatszych. Tyle, że kapitan zatonął ze swoim statkiem, a w polskiej gospodarce kapitan i marynarze już dawno stoją na brzegu i patrzą na odbywającą się tragedię przez lornetkę.

Od czerwca toczą się rozmowy z Rządem, w których już nie tylko formalne organizacje branżowe turystyki biorą udział. Do stołu dyskusyjnego wprosimy się, niemal wtargnęliśmy bez trybu za sprawą Protestu Branży Turystycznej na ulicach Warszawy w dniu 22 czerwca. Powstał ruch społeczno-gospodarczy: Oddolna Inicjatywa Ratowania Turystyki – reprezentująca najmniejsze podmioty naszej, najbardziej poszkodowanej branży. Wielkie (z



nazwy) Izby, Organizacje czy Stowarzyszenia próbowały dyplomatycznie wypracować z rządem rozwiązania. Lecz reprezentują oni wąski skrawek całego sektora, w dodatku raczej duże tuzy rynkowe i w niewielkim stopniu średnie przedsiębiorstwa. Ich praca od marca do początków lipca przyniosła niewiele. Wykonali ogrom pracy na rzecz swoich członków, co jest zrozumiałe i naturalne. Edukowali o specyfice i powiązaniach wewnątrzsektorowych, to było skuteczne, niestety boleśnie dla całej branży: długotrwałe. Kiedy do prac dołączyła OIRT prace nabrały kolorów, zapewne efektem były wcześniejsze prace edukacyjne przedstawicieli licznych (30) organizacji. I tu chcieliśmy im oddać należny hołd. Nasz ruch nie jest tak dyplomatyczny, bo nie mieliśmy żadnego doświadczenia w rozmowach na tym szczeblu i może to było przyczynkiem do zdynamizowania prac.

2 lipca MR i Departament Turystyki zaczął się wreszcie pochylać nad problemami turystyki, zaczął dostrzegać dramatyzm w obliczu, którego stanęła cała szeroko rozumiana branża, ponad 1,5 miliona ludzi. Lecz prace na nowo spowolniły, po trzech tygodniach, dramatycznie drenujących nasze kieszenie, wyciągając już opary resztek pieniędzy z naszych poduszek finansowych, wypracowywanych latami, odbyło się kolejne spotkanie w MR 21 lipca, pojawiły się wciąż niedopracowane i boleśnie kaleczące znaczną część poszkodowanych w branży rozwiązania. Nie wnoszą one ani poprawy ani właściwego ratunku dla konającej, w oparach absurdu, turystyki. Nieliczne propozycje wynikające z projektu, wciąż nieistniejącej ustawy, przedstawione przez stronę rządową w skali nieprawdopodobnie mikro wspierać mają ledwie kilka grup. Jak piloci wycieczek i przewodnicy (tu lepiej potraktowano pracowników sezonowych, zawieszających działalność pozasezonowo aniżeli czynnych całorocznie i całorocznie płacących składki i podatki), agenci turystyczni czy jeszcze kilka grup z obszaru przemysłu spotkań i eventów. Ale propozycje rządu są dalekie od koła ratunkowego. To kroplówka przedagonalna. Turystyka jest organizmem obłożnie chorym, przez decyzje rządu, ogólnoustrojowo, Pani Premier Emilewicz napomknęła, że nie będzie nas trzymać na respiratorze w nieskończoność, co odbieramy wymownie nie jako pomysł na poprawę sytuacji branży, a prędzej jako podkładanie nam ukradkiem oświadczenia zgody na eutanazję.

W czasie naszych rozmów wprowadzono, niezgodzony i nieskonsultowany z branżą słynny Bon Turystyczny. Władza od tego czasu pęka z samozachwytu nad tym paranoicznym rozwiązaniem. Pomijamy totalnie nieintuicyjne dla obywatela dotarcie do realizacji bonu, jak również administracyjny chaos i nadzatrudnianie ludzi do jego obsługi. Angażowanie tak ZUS jak i struktur POT do obsługi samo z siebie generuje niebotyczne koszty, a ilość tutoriali, tak internetowych jak i medialnych wyjaśniających jak z tego skorzystać pokazuje jak koszmarnym był ten pomysł. Jednocześnie branża ma pełną świadomość, że bon był wdrożony w okresie kampanii wyborczej i ponoć zgłoszony przez obecnego Prezydenta, podówczas również kandydata na ten urząd na kolejną kadencję, i jako taki był jedynie tłustą kiełbasą wyborczą i kolejnym świadczeniem socjalnym. Promowany był jako pomoc branży turystycznej, lecz, nawet jeśli, w jakimś stopniu spełni swoją rolę to dotyczyć będzie jeno maleńkiego skrawka turystyki wewnątrz krajowej. Dla zobrazowania skali powołam się na dane statystyczne z GUS: Turystyka wewnątrz krajowa polska – 50 mln ludzi co roku, wpływy na PKB około 30 mld zł. Turystyka wyjazdowa, zagraniczna Polaków – 12 mln ludzi co roku, PKB około 20 mld zł. Turystyka przyjazdowa do Polski – 21 mln ludzi, PKB około 70 mld zł. Bon pomoże, o ile w ogóle, 10%, może 15% branży zajmującej się turystyką wewnątrz krajową. Natomiast 90% tej części segmentu nie będzie mogła w żaden sposób z niego skorzystać. 100% polskiej turystyki wyjazdowej i przyjazdowej nie jest objętych tym bonem. Wylczenie jest nader proste: PKB turystyki to 120 mld zł, pomoc obejmie segment generujący 3-5 mld zł PKB. To nie jest pomoc branży, to dla nas potwarz, to kara za 30 lat naszej ciężkiej pracy



dokładającej się do budżetu Państwa i udział w niewyobrażalnej promocji Polski jako rynku turystycznego. Zasiłek w skali 2,5-4% całego rynku to powód dumy Prezydenta Andrzeja Dudy, Rządu i wielu z radością klaszczących Parlamentarzystów. Nawet media połknęły ten haczyk. Szanowni Państwo, ludzie pracujący w turystyce z braw i dumy rządowej oraz medialnej radości nie upieczemy chleba i nie przeżyjemy!

21 lipca MR rozmawiało z nami o postojowym i zwolnieniu z ZUS dla kilku PKD w tym:

- Piloci wycieczek, przewodnicy, wszyscy niemal bezrobotni. W naszym badaniu 90% deklaruowało brak jakichkolwiek dochodów od marca 2020, 8 % miało dochody w skali 10-30%, 2% może zarobili 50% tego co rok wcześniej. Zaproponowana pomoc to zwolnienie z ZUS na 4 miesiące i postojowe 2080 zł na 4 miesiące dla tych którzy zawieszali działalność pozasezonowo. Brak rozwiązań dla zatrudnianych na tzw. Śmieciówkach a dla całorocznie aktywnych tylko zwolnienie z ZUS.
- Agenci turystyczni, kierowcy firm autokarowych i jeszcze kilka innych PKD z zakresu imprez targowych, eventów itd. – zwolnienie z ZUS i postojowe na 4 miesiące
- Brak rozwiązań dla małych firm, spółek niezatrudniających pracowników
- Całkowicie wykluczeni organizatorzy turystyki, tzw. touroperatorzy lub biura podróży. Będący pracodawcami dla pilotów i przewodników, i ofertodawcami dla agentów jak również ofertobiorcami dla firm transportowych, hoteli, atrakcji turystycznych czy restauratorów. Ich upadek to upadek reszty segmentów. Mikrodroplówka dla rozlicznych PKD to wyrachowany rządowy instrument do dokonania eutanazji na turystyce polskiej.
- Touroperatorom zaproponowano system para-pożyczkowy realizowany przez Turystyczny Fundusz Gwarancyjny polegający na zwrotach zaliczek za niezrealizowane imprezy w postaci nieoprocentowanego kredytu z karencją 1 roku i spłatą 6 lat. Miało to zastąpić zakwestionowane przez KE rozwiązanie odroczenia zwrotów na 180 dni.

Te narzędzia nie są złym rozwiązaniem, choć zdecydowanie niewystarczające, ale w jakimś stopniu uwzględniające postulaty płynące szeroko z branży. Kłopot polega jednak na tym, że rzeczony 180 dni upływa we wrześniu, a proponowane rozwiązania wejdą przy tym trybie prac parlamentu najwcześniej pod koniec roku. Do czasu wejścia w życie ustawy upadnie wiele biur, bo zwroty muszą zostać zrealizowane, a środków na to już nie mają. Ponadto zapisy ustawy mają działać wstecz, co naszym zdaniem kłóci się z ideą konstytucyjną o niemożności uwsteczniwania realizacji prawa.

Wrzesień to również czas odnawiania gwarancji ubezpieczeniowych dla touroperatorów, wielu z nich nie przedłużyło działalności z racji braku środków. Ludzie z PKD zwolnionych z ZUS i tak muszą go płacić, bo zaległości wykluczają ich z możliwości ubiegania się o inne środki pomocowe z funduszy UE a dystrybuowane przez PUPy i Wojewodów.

Co chwilę absurd goni absurd. Nie chcą nas słuchać rządzący, niewielu Posłów, Posłanek i Senatorów zaprosiło nas do rozmowy o problemach. Tym, z którymi mieliśmy okazję się spotkać chcemy tym samym bardzo podziękować. Pani Marszałek Kidawie-Błońskiej, Paniom Posłankom: Wielichowskiej, Ścigaj, Rusieckiej, Panom Posłom: Matusiakowi, Braunowi, Wieczorkowi, Panu Senatorowi Pocijowi. Dziękujemy również Panu Rzecznikowi MŚP Adamowi Abramowiczowi za dołączenie nas do Rady Przedsiębiorców. Jednak ciągle to za mało. Jako Oddolna Inicjatywa Ratowania Turystyki chcemy się spotkać z wieloma przedstawicielami Rządu i Parlamentu. Chcemy opowiedzieć właśnie o tych absurdach i płynących z nich katastrofalnych zagrożeniach dla branży turystycznej. Oczywiście jest, że domagamy się, aby te problemy wybrzmiały podczas prac adekwatnej Komisji Sejmowej w trakcie prac nad rzekomą ustawą. Chcemy spotkać się na duże, poważne rozmowy z mediami, na pełną publicystykę poświęconą turystyce, aby przedstawić naszym rządzącym



owe absurdy, ale też przedstawić potencjalnym klientom sytuację w turystyce, aby wiedzieli, że nie niesie ona takich zagrożeń jakimi się ją obarcza. Turystyka zagraniczna, choć na tę chwilę trochę nieprzewidywalna, a to w dużej mierze za sprawą niefrasobliwości rządu we wprowadzaniu regulacji i rozporządzeń, nie niesie większych zagrożeń aniżeli turystyka krajowa, paradoksalnie nawet mniej. Chcemy rozkręcać infrastrukturę, ale nie uda się to nam w obliczu rozsiewania strachu tak przez rządzących i spijanych z ust polityków słów przez media. Tylko nasze media branżowe informują o bezsensie utrzymywaniu lockdownu, a już na pewno ekonomicznego lockdownu dla turystyki.

Nasze pierwsze postulaty w dużej mierze już wygasły, bo stanu klęski żywiołowej nie wprowadzono, musimy grać w te nierówne szachy, czy znaczone karty z rządem i parlamentem. Gramy zatem, choć na te chwilę przegrywamy...

Domagamy się, to jest absolutne minimum:

- zwolnień z ZUS i postojowego dla dużo szerszego wachlarza PKD
- zasiłków dla zatrudnianych na umowach cywilno-prawnych
- przywrócenia PFR z kryteriami strat 70% i wyższych
- stworzenia narzędzi porównywalnych, równoległych z PFR dla samozatrudnionych i spółek niezatrudniających pracowników (brak tego narzędzia morduje 60% branży, bo to mikroprzedsiębiorstwa i JDG a pomocy z PFR nie otrzymali wcale)
- W dystrybuowanych środkach pomocowych z funduszy UE w województwach uwzględnienie kryteriów spadku 70% i większych oraz zwiększenie puli ze środków budżetowych. A tam, gdzie zostały już procedury zakończone, uruchomienie ich na nowo dla sektora turystyki
- obniżenie na min. Rok VAT na usługi turystyczne z 23% do 8% (nakreśli to koniunkturę bardziej, aniżeli PBT i dotrze do wszystkich segmentów sektora turystyki. Obniży jednocześnie ceny dla klientów, paradoksalnie zwiększy wpływy do budżetu, bo mając niższe ceny nakreśli się koniunktura więc i obrót – 23% od 5% popytu a 8% od 50% popytu samo się zlicza)
- otworzenie linii kredytowych lub gwarancji de minimis 100% z BGK lub innych instytucji finansowych Państwa. Banki komercyjne przy gwarancjach de minimis 80% nie udzielają nam kredytów, bo to wciąż za duże ryzyko dla analityków finansowych.
- przejęcie leasingów na autokary przez Państwo, z karencją 1 roku, i spłatą tego roku po zakończeniu leasingu komercyjnego.
- jak najszybsze zwołanie posiedzenia parlamentu na szybkie wdrożenie ustawy obejmującej nasze postulaty

Wszystkie koszty pomocowe wdrożone i wydane przez Państwo w ciągu kilku lat zwrócimy zawiązką w postaci podatków. Brak tej pomocy spowoduje masowe upadłości, bezrobocie, które będzie i tak drenować budżet (i to już bezzwrotnie) oraz przejęcie wyrwy po turystyce w gospodarce Polski przez zagraniczny kapitał. Vide ów fakt, w dobie patriotyzmu gospodarczego tym bardziej, brak lub śladowe działania rządu wydają się być podszyte schizofrenią polityczną.

Dodatkowa informacja odnośnie PFR – Tarcza finansowa faworyzowała przedsiębiorstwa z minimalnymi, fluktuacyjnymi stratami 15%. Skutek taki, że wiele przedsiębiorstw otrzymało wsparcie, którego de facto nie potrzebowali i w skali niewspółmiernej do strat. (15% spadku, dofinansowanie 8% przychodów – de facto obrotów) A np. agencje turystyczne zatrudniające pracowników otrzymały 8% od przychodów (lecz przychodem jest jedynie prowizja a nie



obróć. Skutkiem tego pomoc była niewspółmiernie mała i nie sięgała nawet 0,7% (vide całość obrotu) A Agencji to nie jedyni przedsiębiorcy i pracownicy w branży.

Mamy też postulaty formalne, niematerialne:

- zaprzestanie dezinformacji ze strony rządowej (przykłady możemy mnożyć niemal w nieskończoność)
- stworzenie przez MSZ rzeczowej informacji o stanie i procedurach Covidowych we wszystkich Państwach świata. Te informacje można pozyskać od placówek dyplomatycznych i update'ować je na bieżąco niemal w ciągu minut.
- Stworzenie przy Departamencie Turystyki sztabu opracowującego mapę drogową dla turystyki na najbliższe miesiące, ale też lata, w tym również jest miejsce na rozmowy o innowacjach.
- otworenie wszystkich muzeów i podobnych instytucji na zwiedzanie z przewodnikiem. To leży w rękach Ministerstwa Kultury.

Jest jeszcze wiele innych spraw co do promocji turystyki, nie tylko krajowej, ale też przyjazdowej i zagranicznej. Wsparcia w nakręcaniu koniunktury, choćby przez POT, która zamiast promocją Polski zajmuje się dystrybucją i nadzorem nad PBT. Odmrożenia całkowitego gospodarki przy zachowaniu dystansu społecznego i środków ochrony osobistej i higieny. Oddanie tym samym decyzyjności społeczeństwu, które nie jest i nigdy nie będzie zakładnikiem polityków. Nie widzimy przeciwskażeń w podróżowaniu, sami zachowujemy wszystkie środki ochrony zdrowia. Nie mamy nic przeciwko noszeniu maseczek, odkażaniu powierzchni, środków higieny, sami zaopatrzmy naszych turystów w maseczki płyny do odkażania. Zachowywaliśmy, zachowujemy i zachowywać będziemy tak długo jak będzie to niezbędne dystans społeczny, mamy narzędzia jak audioguide aby nie gromadzić ludzi ciasno w grupie. Z nami dostosowują się hotele, restauratorzy, atrakcje turystyczne itd. Na całym świecie, nie tylko w Polsce.

Ideą tego listu jest dotrzeć do jak najszerszego grona osób decyzyjnych i dystrybuującym informacje (media). Chcemy wiarygodnie pokazać sytuację umierającej turystyki, jeśli pozostanie nadal w obszarze ostracyzmu rządowego, ale też uświadomić społeczeństwu, że nie tylko nie jesteśmy zagrożeniem, ale wręcz szansą dla Polaków. Ludzie potrzebują do zdrowego życia chleba, ale i igrzysk. My zapewnimy igrzyska, lecz nie uda nam się to, gdy zewsząd na nas jest nagonka albo ignorancja naszej sytuacji.

Wysyłamy ten list do niemal wszystkich ludzi polityki i mediów w postaci listu otwartego. Jednych – tak jak media prosimy o uwagę i rzetelny przekaz, chętnie odpowiemy bezpośrednio na nurtujące Was pytania. Od drugich – polityków domagamy się spotkania, na którym wyjaśnimy więcej szczegółów oraz pomocy i wsparcia we wdrożeniu ustaw pomocowych jak najszybciej i w jak najszerszym uwzględnieniu postulatów.

